

Tekst 21: D. Martyński [?], *Walka z biernością*, „Zrzesz Kaszëbskô”, nr 6 z 20 V 1933, s. 1.

Komentarz:

Artykuł został skonfiskowany. Jak podawała „Zrzesz” w numerze 7 z 24 maja 1933, władze zajęły „cały ten nakład w urzędzie pocztowym w Gdyni – i jeszcze jeden egz. w administracji naszej.” Trudno ustalić wysokość nakładu poszczególnych numerów czasopisma. Najprawdopodobniej w latach 1933-1939 kształtował się w granicach od 100 do 1000 egzemplarzy. Feliks Marszałkowski ujął tę kwestię w sposób następujący: „400 egzemplarzy, ale hałasu za 40 tysięcy” (zob. Daleka droga do bliskiej krainy. Z Feliksem Marszałkowskim rozmawia Edmund Szczesiak, „Pomerania”, R. 1983, nr 1-2, s. 22).

Walka z biernością

W związku z uwagami zamieszczonymi w poprzednich numerach „Zrzesz Kaszëbski”, nasuwa mi się kilka myśli, spostrzeżeń i życzeń pod adresem nas samych, Kaszubów.

W obecnej, tak ważkiej w skutki na przyszłość chwili, kiedy z jednej strony odbywa się na arenie międzynarodowej jakby targ o ziemię kaszubską, a z drugiej strony ludność kaszubska przeżywa wiosnę swego odrodzenia duchowego, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad przeszkodami, które stają nam na drodze do zrealizowania zasad ideowych Kaszub.

Przeszkód jest dużo, lecz na czoło wysuwa się jedna kardynalna przeszkoda, od nas samych zależna. Jest nią przysłowiowa już prawie **bierność Kaszubów** [wszystkie wytłuszczenia w oryginale – D.Sz.], bierność tym więcej rażąca, że w ludzie kaszubskim tkwią cnoty i takie dodatnie właściwości ducha, które w zupełności uprawniają nas do czynności jak najintensywniejszej i rokującej dobre owoce. Doświadczenie szeregu ostatnich lat wykazuje, że w dużej mierze właśnie dzięki tej naszej beczynności i biernemu przypatrywaniu się gospodarce napływowych elementów, reprezentacja rodzima usunięta została poza nawias różnych dziedzin życia. Przypatrzmy się administracji państwowej czy komunalnej, życiu gospodarczemu w towarzystwach handlowych, spółdzielniach itp., przypatrzmy się ruchowi partii politycznych, życiu towarzystw najróżniejszych odcieni, prasie. Wszędzie zauważymy na stanowiskach kierowniczych ludzi obcych nam myślą, pojmowaniem i sposobem postępowania.

Czyżby nas nie stać było na rolę gospodarzy na własnych śmieciach?!

Logicznie biorąc, miejsca kierownicze zajmować powinny jednostki najwięcej do tego powołane, to znaczy o takich zaletach i kwalifikacjach, które by dawały zrzeszonym rękojmię, że z jednej strony wypowiadać i reprezentować będą istotną wolę i myśl zrzeszonych, a z drugiej strony dzięki zdolnościom organizacyjnym i pewnemu wyrobieniu przyczynią się do rozwoju i dobra tych instytucji czy stowarzyszeń, którym przewodniczą. W życiu naszym jednak bywa wręcz odwrotnie. Miejsca te zajmują zwykle nie ci, którzy odpowiadają wymienionym warunkom, lecz ci, którzy się o te miejsca w jakikolwiek bądź sposób postarają. Dzięki sprytowi, nieuzasadnionemu porywaniu się na nie swoje rzeczy, a przede wszystkim dzięki naszej beczynności, wdrapują się na szczyty i dyrygują rzeszom, które milczą i tłumią niezadowolenie, jakie w nich się budzi. Niezależnie od tego, jakie są skutki takiego stanu rzeczy, fakt pozostaje faktem, że nie-Kaszubi zajmują czołowe miejsca i stąd z czasem wytwarza się mniemanie u tych, którzy nas nie znają, że niezdolni jesteśmy do prac poważniejszych i odpowiedzialnych, my zaś zaczynamy tracić zaufanie we własne zdolności. Zaczynamy wątpić! To wszystko z kolei budzi niechęć, nieufność, skrytość a nawet nieprzyznawanie się do swoich właściwości i przynależności szczepowej.

A teraz pytanie, czy istotnie brak nam tych zdolności i kwalifikacji?

Stwierdzić należy, że sumienność, solidność, pracowitość i uczciwość, niezaprzeczone zdolności i kwalifikacje naukowe coraz większych szeregów inteligencji rodzimej, wypełniają warunki, o których wyżej wspomniano. Pozostają zdolności organizacyjne i tych nam nie brak, tylko że organizowanie wymaga dużo czynności, sprężystości, giętkości – i tu rozbija się wszystko o naszą fatalną bierność. Odczuwamy braki u innych, lecz z naszymi danymi nie spieszymy! Jakby na naszą obronę słyszemy często, że nasza aktywność ograniczona jest posunięciami czynników od nas niezależnych, wyższych, którzy kierują się najróżniejszymi tendencjami, nie bardzo idą nam na rękę.

Tak jest istotnie, lecz czyż i tu nie odgrywa roli nasza bierność, którą nazwać możemy pośrednią? Bierność bezpośrednia dotyczy tych dziedzin pracy, które stoją otworem, a których mimo to nie podejmujemy, natomiast bierność pośrednia przejawia się w braku zbiorowej reakcji wobec niezrozumiałych nam a krzywdzących nas zarządzeń czynników miarodajnych.

Więc szkodzi nam nasza bierność i przeciw niej powinniśmy podjąć walkę.

Jakież będą sposoby naprawy tego grzechu, popełnionego przez nas?

Otóż streścić je można w kilku słowach. Przede wszystkim potrzeba nam zrozumienia potrzeby aktywności, przejęcia się skutkami, jakie ona dla przyszłości Kaszub mieć może.

Czynność nasza przejawiać się winna w ścisłym zespoleniu sił kaszubskich pod jednym sztandarem. Trzeba nam ruchu w naszej własnej rodzimej prasie, która niepodporządkowana żadnej partii, żadnej mniejszości, służąca jedynie idei nam wspólnej, byłaby wykładnikiem naszych postulatów (żądań) i uczuć.

Trzeba nam olbrzymiego zrzeszenia ludzi i ich wysiłków, by w sprawach bezpośrednio nas obchodzących, był jeden wielki głos, głos ludu kaszubskiego. Drogą takiego zespolenia zdobędziemy siłę i znaczenie, które nie dopuści do tego, by na międzynarodowym stole rzucano kości o ziemię kaszubską. Jedno słowo zjednoczonej ziemi kaszubskiej przekreśli wówczas fałszywe obliczenia statysty i kręactwa historyka niemieckiego. Tenże głos określi nasz stosunek do mniejszości niemieckiej, ten sam głos przemówi do wszystkich tych, którzy świadomie czy nieświadomie nas krzywdzą. Ten głos nazwie te elementy napływowe, które postępowaniem i zachowaniem swoim nam uwłaczają, zaliczając nas do niższej kategorii obywateli, mianem „przybłędów” i odpowiednio każe ich potraktować. Ten głos od ludu kaszubskiego pochodzący, do ludu wtedy też przemówi, gdy trzeba będzie odwołać się do patriotyzmu i tym samym zastąpi głosy tych jednostek czy partii, które tylko w potrzebie do nas przychodzą i wywołują nastroje od znanej zwrotki: „Bracia Kaszubi, którzy przetrwaliście... itd.”, dziwiąc się że spotkało ich zimne przyjęcie.

Więc zespolenia nam trzeba, zespolenia czynu poszczególnych jednostek w czyn zbiorowy, który by kłam zadał bierności, świadcząc wobec wszystkich, że umiemy nasze zalety wykorzystać i że wyręki nam nie potrzeba. Niechaj pod hasłem „więcej aktywności” rozwija się odrodzenie duchowe Kaszub. Apel ten stosuje się do wszystkich warstw ludności kaszubskiej i dla wszystkich ma równie korzystne znaczenie.

Dobromir Martyński